

# Zaremba, Tadeusz

---

## "Reforma" muzealnictwa widziana przez pryzmat "samorządności"

---

Rocznik Muzeum Mazowieckiego w Płocku 18, 199-207

---

2002

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych oraz w kolekcji mazowieckich czasopism regionalnych [mazowsze.hist.pl](http://mazowsze.hist.pl).

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

## „REFORMA” MUZEALNICTWA WIDZIANA PRZEZ PRYZMAT „SAMORZĄDNOŚCI”

Niespokojne lata osiemdziesiąte, niosące nadzieję na uporządkowanie całokształtu życia społeczno-gospodarczego, w tym również kultury, a w niej problemów wiążących się z zachowaniem dziedzictwa, oraz zmiany jakie dokonały się w systemach zarządzania i organizacji służb muzealnych w krajach ościennych (Czechy, Węgry czy byłej NRD) prowokowały do podjęcia podobnych działań również i w Polsce. Domagały się tego zresztą środowiska muzealne i konserwatorskie, pragnące zbliżyć system organizacyjny służb ochrony dziedzictwa i polskich muzeów do standardów obowiązujących w krajach zachodnich.

Nieuchronność tych zmian zapowiadały też potężne ruchy społeczne, które nie akceptowały odgórnego nakazowo-rozdzielczego systemu zarządzania państwem, w tym jego kulturą.

Już wtedy, w pewnym sensie zacofany system polskiego muzealnictwa, a zwłaszcza fatalne zabezpieczenie muzeów i zmagazynowanych w nich zbiorów, ich zły stan zachowania przy małej ilości pracowni konserwatorskich, a co najważniejsze ogromne braki w naukowym opracowaniu zbiorów utrudniały wewnętrzną i międzynarodową współpracę, sens istnienia i działania muzeów – który wyrażał się głównie w produkcji coraz większej ilości wystaw i różnego rodzaju działaniach upowszechnieniowych, promujących szeroko pojętą kulturę i sztukę, budząc sprzeciwy środowiska tym bardziej, że podlegał ostrej cenzurze.

Obrazu tego nie zmieniły nawet tak spektakularne wystawy jak *Romantyzm i romantyczność, Polaków portret własny* i inne organizowane w kraju jak i za granicą.

Wszystko właściwie przekonywało do przeprowadzenia zmian.

O powadze problemów gnębiących muzealnictwo dobitnie świadczyła ankieta jaką w połowie lat 80. przeprowadzono, gdzie analizie poddano 116 polskich muzeów, w tym 20 podległych bezpośrednio resortowi, 43 władzom szczebla wojewódzkiego oraz 53 innym organizatorom, w tym samorządom szczebla podstawowego. Wnioski z niej wypływające były na tyle przerażające, że wymagały poważną dyskusję i poważne ich potraktowanie.

Niestety, ten jedyny jak do tej pory materiał zebrany i opracowany przez zespół złożony z pracowników muzeów, zresztą jak i inne podobne choć nie tak szczegółowe, opracowywane przez Ośrodek Dokumentacji Zabytków na podstawie mniej wnikliwych ankiet Głównego Urzędu Statystycznego, chyba nigdy nie zostały wnikliwie przeanalizowane, a na pewno nie posłużyły jako materiał wyjściowy do opracowywania strategii i sposobu przeprowadzenia zmian organizacyjnych muzealnictwa oraz określenia, co w nim trzeba zmieniać.

Wszystkie bowiem działania jakie się dokonały były wynikiem zmian w systemie organizacji państwa. Taki sam powód miała podjęta przez resort pod koniec lat 80. trójstopniowa próba ich przeprowadzenia, która zakończyć się miała w 1991 roku. Doczekała się ona jedynie realizacji w I etapie. Żadne wnioski o jej przebiegu i efektach nie zostały opublikowane i poddane środowiskowej dyskusji, mimo że program zakładał ich monitorowanie.

Przeprowadzone z za biurka zmiany organizacyjne muzealnictwa wraz ze zmianą podległości muzeów, jakiej dokonano w końcu 1998 roku, po kolejnych zmianach organizacyjnych państwa, doprowadziły nie tylko do całkowitego zniszczenia dobrze współpracującej sieci, ale wywołały szereg problemów, które zagrażają nie tylko działalności muzeów, ale nawet ich istnieniu.

Potrzebę reformy polskiego muzealnictwa sugerowali również przedstawiciele muzealnictwa holenderskiego, którzy prowadzili w Nieborowie w roku 2000 warsztaty muzealne polsko-holenderskie, między innymi pan Bob Lodder – zastępca dyrektora Departamentu Dziedzictwa Kulturalnego Ministerstwa Edukacji, Kultury i Nauki Holandii.

Wskazane przez holenderskich uczestników warsztatów przestrzenie zmian, jakie winny dokonać się w polskim muzealnictwie, pokrywają się z naszymi odczuciami i propozycjami, w tym wskazanymi w niniejszym wystąpieniu.

Jednak najbardziej zaskakujące i zastanawiające jest i to, że podobne spojrzenie na niedomagania systemu ochrony dziedzictwa oraz potrzeby zmian, jakie należałoby dokonać w polskim muzealnictwie, artykułowane już były w roku 1936 przez Jadwigę Przeworską w referacie *Stan i potrzeby muzealnictwa w Polsce* wygłoszonym w Warszawie na pierwszym posiedzeniu Państwowej Rady Muzealnej.

W niniejszym materiale pragniemy zwrócić na nie uwagę i sprowokować dyskusję zainteresowanych środowisk, wynikającą z dobrze pojętej odpowiedzialności za ochronę dziedzictwa kulturalnego i wszystkich tych wartości, jakie zabezpieczone są w zbiorach polskich muzeów.

Gdzie zatem tkwi podstawowy błąd i w jakiej przestrzeni należałoby rozpocząć porządkowanie, by polskie muzealnictwo nie tylko mogło nadążyć za nowymi wezwaniami, które niesie czas i które wiążą się z wstępowaniem w struktury Unii Europejskiej, ale również i po to, by zabezpieczyć i ochronić przed grabieżą i wywozem polski dorobek kulturalny, intelektualny, techniczny i obyczajowy, wytworzony i zgromadzony przez polskie muzea, oferować społeczeństwu szeroki wachlarz działań na możliwie najwyższym poziomie i realizowanych w nowoczesny sposób.

By nie zachodziły obawy o marnowanie i roztrwonienie zabezpieczonego i z wielkim pietyzmem przechowywanego dziedzictwa, a wprost przeciwnie by sensowną działalnością dorobek ten pomnażać. By służby konserwatorskie i muzea mogły funkcjonować równie sprawnie i bezstresowo jak te działające w krajach unijnych.

Z perspektywy minionego już czasu wydaje się, że największe błędy popełniono w przestrzeni prawnej regulującej działalność służb konserwatorskich i muzeów i to zarówno tych fundamentalnych – czyli ustaw wydawanych przez Sejm, jak i zarządzeń wydawanych przez Ministra Kultury.

Patrząc na dokonane w ostatnich latach zmiany odnosi się wrażenie, że nie były one do końca przemyślane i tak dopracowane, by wzmocniły rolę zarówno służb konserwatorskich, jak i muzeów. Tworzone dla potrzeb koniunkturalnych mniejszych lub większych środowisk, nie zabezpieczały w równym stopniu bytu placówek małych, których rola i społeczne oddziaływanie jest równie ważna jak większych organizacji muzealnych.

Niewątpliwie najbardziej brzemiennie w skutkach okazało się oddzielenie

muzeów od problematyki ochrony dziedzictwa kulturowego – którą to spójność najlepiej jak dotychczas wyrażała ustawa „O ochronie dóbr kultury i muzeach” z 15 lutego 1962 r. opublikowana w Dz. U. nr 10 poz. 48.

Rozdzielenia tego nie zrekomensowała ani nowa Ustawa o muzeach z 21 listopada 1996 r. Dz. U. nr 5 poz. 24 z późniejszymi zmianami, ani wcześniejsza Ustawa o prowadzeniu działalności kulturalnej z 25 października 1991 Dz. U. nr 114 poz. 493 z późniejszymi zmianami.

Wprowadzenie muzeów z przestrzeni ochrony dziedzictwa i wprowadzenie ich w przestrzeń działań upowszechnieniowych jest naszym zdaniem głównym powodem aktualnie złej kondycji zarówno muzealnictwa, jak i obniżania rangi Urzędu Generalnego Konserwatora Zabytków i służb konserwatorskich, które pozbawiono poważnego zaplecza, jakie te służby miały również i w muzeach.

Ustawa o działalności kulturalnej zrównała ze sobą mające zupełnie inną specyfikę i nieporównywalne zasoby i majątek muzea, z bibliotekami, domami kultury i np. chórami. Potwierdza to zresztą traktowanie muzeów przez organa administracji państwowej, a w szczególności samorządowej.

Na marginesie tej sprawy rodzi się pytanie, dlaczego przed taką degradacją udało się uchronić archiwa i zespoły archiwalne państwa, a nawet wzmocnić ich rolę w przygotowanej i trzykrotnie nowelizowanej przez te środowiska ustawie o narodowym zasobie archiwalnym i archiwach (Dz. U. nr 38 poz. 173).

Rozdział służb konserwatorskich od muzealnych spowodował, że dotąd wspierające się i zintegrowane ze sobą przez wiele lat środowiska oddzieliły się i z każdym rokiem coraz bardziej zaczęły się od siebie oddalać, a w skrajnych wypadkach nawet w pewnym sensie i antagonizować.

W nowej ustawie deprecjacji uległo już samo określenie muzeum i sensu jego działania.

- W starym ustawowym zapisie Ustawy z 12 lutego 1962 art. 42 czytamy: [...] *Muzeum jest instytucją, która gromadzi, przechowuje, konserwuje i udostępnia dobra kultury w zakresie wiedzy, techniki i sztuki oraz okazy przyrody, prowadzi badania naukowe i działalność oświatową w zakresie ustalonym statutem, a także współdziała w upowszechnianiu nauki i sztuki z instytucjami, organizacjami i stowarzyszeniami o podobnych celach.*
- Kodeks etyki zawodowej ICOM z 4 listopada 1986 r. tak definiuje muzeum: *Muzeum jako niezarobkową i permanentnie istniejącą instytucją w służbie społeczeństwa i jego rozwoju, otwartą dla publiczności, która wykonuje badania nad świadectwami materialnymi człowieka i jego otoczenia, pozyskuje je, przechowuje i udostępnia, a zwłaszcza wystawia je celem badań, nauczania i rozrywki.*
- W nowej ustawie, z 21 listopada 1996 r., tak zdefiniowano muzeum: [...] *Muzeum jest jednostką organizacyjną nie nastawioną na zysk, której celem jest trwała ochrona dóbr kultury, informowanie o wartościach i treściach gromadzonych zbiorów, upowszechnianie wartości historii, nauki i kultury polskiej oraz światowej, kształtowanie wrażliwości poznawczej i estetycznej oraz umożliwienie kontaktu ze zbiorami przez działania określone w art. 2.*

Jak wcześniej wspomnieliśmy, wpisanie muzeów w przestrzeń działalności instytucji upowszechnieniowych sprawiło i sprawia osłabienie odpowiedzialności nowych organizatorów jakimi są samorządy, za ich szczególną misję, a nade

wszystko nieporównywalny z innymi instytucjami upowszechnieniowymi majątek, którym są unikalne i ogromnej wartości dobra kultury, wymagające innego i szczególnego traktowania i innych znacznie większych nakładów.

Decyzja ta też mocno osłabiła naukową i badawczą rangę placówek muzealnych, czego wszyscy doświadczamy niemal w codziennej praktyce.

Nowi decydenci nie tylko nie chcą przyjąć do wiadomości, że jedną z głównych misji muzeów jest tworzenie kolekcji, ale wymuszają na muzeach pełnienie coraz to bardziej wątpliwych funkcji rozrywkowo-recepcyjno-gastronomicznych, tak odległych od muzealnej specyfiki i klimatu. Godność świątyni sztuki, którą były i którą należy im przywrócić zostaje zaprzepaszczana.

Zresztą nie jest to działanie odosobnione, a trywializacja życia coraz bardziej przenika już wszystkie jego sfery i przestrzenie nawet i te duchowe, osłabiając a nawet rozrywając istniejące więzi społeczne i pokoleniowe.

Nowa ustawa o muzeach zaproponowała również utworzenie Rady Muzeum – art. 11 w miejsce działających do tej pory Rad Naukowych – których rola polegała na działaniach konsultacyjnych i wspierających, zmierzających do podniesienia ich rangi merytorycznej.

Nie mając prawie żadnej mocy sprawczej, opartej na decyzjach o finansowaniu muzeum – rola tej nowej Rady, która już nie jest ani Radą Naukową, a nie jest jeszcze Radą Powierniczą, sprowadza się głównie do wnioskowania w sprawach organizacyjnych. Nie mając bowiem atrybutów Rady Powierniczej, a więc środków przyznawanych na działania muzeów, jest stworem, który działając w imieniu organizatora wykonuje niektóre jego obowiązki, np. wnioskując o zatwierdzenie i rozliczenie planów działalności muzeum, wnioskując o zmianę kierownictwa itd. Praktycznie nie jest w stanie muzeum wiele pomóc.

Wątpliwości również budzi nie tyle wprowadzenie instytucji muzeum rejestrowego art. 13 nowej ustawy, co sposób klasyfikowania i doboru instytucji muzealnych godność tę posiadających. Mimo wyakcentowanego na pierwszym planie zapisu o szczególnym znaczeniu posiadanych przez muzeum zbiorów, a także kwalifikowanych pracowników, aktualna lista muzeów rejestrowych budzić może wątpliwości.

W zapisie artykułu o muzeach rejestrowych, zresztą podobnie jak wcześniej w art. 8 p. 2 pojawia się ponownie zapis o Radzie Powierniczej, po którego przeanalizowaniu dochodzi się do wniosku, że jej uprawnienia niczym nie różnią się od uprawnień Rady Muzeum. Różnią się jedynie tym, że kadencyjność Rady Powierniczej jest dłuższa o rok i trwa nie cztery a pięć lat. Jaki jest zatem sens jej tworzenia poza dodatkowym znobilitowaniem samego wpisu do rejestru?

Może zamiast muzeów rejestrowych – rejestrować zabezpieczone w różnych muzeach wartościowe kolekcje – którym wpis do rejestru Ministra mógłby dawać poza dodatkową nobilitacją – pomoc finansową budżetu państwa z przeznaczeniem na ich konserwację, zabezpieczenie, a nawet powiększanie i wyrażałby się w określonej procentowo dodatkowej dotacji z budżetu państwa, kierowanej bezpośrednio do muzeum na realizację tych zadań.

Równie poważne wątpliwości jak niektóre zapisy ustawowe wywołały zarządzenia powykonawcze, jak choćby Rozporządzenie Ministra Kultury i Sztuki z dnia 26 sierpnia 1997 r. w sprawie zasad i sposobu ewidencjonowania dóbr kultury w muzeach Dz. U. nr 103 poz. 656 wprowadzający zamiast dotychczas-

sowej karty naukowej kartę ewidencyjną, dodatkowo jeszcze jako druk ścisłego zachowania.

Dyskusje na ten temat jakie odbywały się niemal we wszystkich muzeach nie sposób zliczyć, bowiem pytań na które właściwie nie ma jednoznacznej odpowiedzi jest tyle samo, co paragrafów w tej instrukcji. Nie pora wszystkich ich przytaczać, choć wynikają one zarówno z przesłanek merytorycznych, jak i przepisów finansowych.

Jakże inaczej, prościej i bezstresowo kartę ewidencyjną wprowadzono w latach osiemdziesiątych w Czechosłowacji – opracowując instrukcję, która dodatkowo jednoznacznie porządkowała wszystkie sprawy związane z inwentaryzacją muzealiów.

To tylko kilka naprędce wybranych uwag jakie nasuwają się po przeanalizowaniu niektórych tylko aktów prawnych regulujących działalność polskiego muzealnictwa.

Wracając jednak do naszych rozważań dotyczących aktualnej sytuacji muzeów w Polsce, skupić się trzeba na tych istotnych problemach, które ją wytworzyły.

Poza omówionymi wcześniej, bardzo istotnymi problemami prawnymi, destabilizację i zapaść pogłębiają inne, które nazwać trzeba błędami zaniechania.

Podstawowym i najbardziej brzemiennym w skutkach okazał się sposób przeprowadzenia zmian organizacyjnych w obrębie samego już muzealnictwa.

Brak całkowitego rozeznania przez Ministerstwo możliwości przejścia i prowadzenia muzeów przez samorządy różnych szczebli owocuje dziś sytuacją paraliżującą działalności tych placówek oraz coraz bardziej ograniczonej możliwości wywiązywania się ich z podstawowych ustawowych i statutowych zadań. W kilkudziesięciu zaś przypadkach zagrażający w ogóle ich istnieniu.

Nie do pomyślenia i dalszego akceptowania jest powszechnie stosowana praktyka zmniejszania dotacji celowych organizatora przeznaczonych na działalność w momencie otrzymania dodatkowych dotacji skarbu państwa za pośrednictwem wojewodów. Te praktyki uprawiane przez samorządy w kolejnych latach niweczą jakąkolwiek możliwość poprawienia efektów działań muzealnych. Nie przynoszą bowiem muzeum realnych korzyści, a jedynie samorządom w formie odzyskanej części dotacji. Dodatkowo tłumią w kierownictwach muzeów i tak z każdym rokiem coraz trudniejsze zabiegi o pozyskiwanie dodatkowych środków.

Równie bolesne, a wręcz brzemiennie w skutkach jest praktykowane zmniejszenie wcześniej zadeklarowanych dotacji niemal w ostatnich dniach roku kalendarzowego i budżetowego, a w sprawach skrajnych zasilanie w ostatnich dniach roku kont muzeów dodatkowymi środkami, których skosztować placówka nie jest już zdolna i musi je zwracać.

Także miesięczne dawkowanie dotacji zmusza do ich kumulacji w przypadkach, w których dla realizacji konkretnego zadania trzeba zastosować wymagany tryb zamówień publicznych.

To tylko największe anomalie, które paraliżują działalność muzeów i rodzą pytanie, gdzie i na jakim poziomie kończy się samorządność.

Jeśli do tego doda się stymulowanie sprawami kadrowymi, w tym wymuszanie redukcji zatrudnienia, które zagraża bezpieczeństwu zbiorów, zasadność pytania o miejsce samorządności wydaje się być uzasadnione, tym bar-

dziej, że organa prowadzące muzea na brak kadry nie narzekają i potrafią ukryć ją w różnego rodzaju wspomagających je agendach, fundacjach i tym podobnych ciałach.

Muzeum brakuje pieniędzy nie tylko na powiększanie kolekcji, ale na prace konserwatorskie w zespołach już posiadanych, co przy znacznie zmniejszonej ilości pracowni i konserwatorów zatrudnionych w muzeach powoduje pogarszanie się z każdym rokiem stanu zachowania zabezpieczonych w muzeach kolekcji. Dodatkowo niekorzystnie wpływa na to sposób magazynowania oraz wyposażenie magazynów muzealnych, w przerażającej większości źle zorganizowanych, a co najważniejsze pozbawionych klimatyzacji.

Wycofanie się Ministerstwa z odpowiedzialności za samorządową sieć muzealną, stan zagrożenia jeszcze bardziej powiększa.

Jak małą rangę i prawie żaden społeczny odbiór mają Międzynarodowy Dzień Ochrony Dziedzictwa i Międzynarodowy Dzień Muzeów.

Odnosi się również wrażenie małej skuteczności resortu i reprezentujących interesy środowisk kultury ciał przedstawicielskich, od których zależy kształt podejmowanych uchwał i to nie tylko tych działających w Sejmie czy Senacie, ale również i na różnych szczeblach zarządzania, które winny działać w obronie czy należytym zabezpieczeniu w tworzonej prawie interesów muzeów oraz służb ochrony dziedzictwa narodowego.

Dlaczego resortowi kultury i parlamentarzystom nie udało się zabezpieczyć i stworzyć takich samych warunków w dostępie do zakupu sprzętu komputerowego jak placówkom oświatowym?

Dlaczego muzea pozostały bezbronne finansowo wobec uwarunkowań związanych z ich bezpieczeństwem, do których oblige Ustawa o ochronie osób i mienia Dz. U. nr 114 poz. 740?

Innym, ale równie istotnym elementem złej kondycji i stanu muzealnictwa jest rola i działanie samego środowiska, rozdrobnionego na różne grupy interesów i różnie przebiegające linie podziałów.

Brak tak wyrazistych autorytetów, jak profesorowie Jan Zachwatowicz, Stanisław Lorentz, Jan Białostocki, Jerzy Szablowski, Jerzy Remer, Aleksander Gieysztor, ludzi, którzy swym kulturalnie artykułowanym uporem potrafili wywalczyć dla problemów i interesów dziedzictwa narodowego nie tylko zrozumienie, ale i wsparcie odpowiedzialnych za państwo gremiów, sprawia, że sprawy muzeów i dziedzictwa nie mają odpowiedniego przełożenia. Ich nieobecności w naszym życiu niestety nie potrafią zastąpić aktualni liderzy. Zresztą codzienność potwierdza, że z elitami kulturalnymi dziś naprawdę nikt się nie liczy, spełniają rolę kwiatka w butonierce coraz bardziej agresywnych elit finansowych i politycznych.

Okazyjnie wygłaszane przez luminarzy życia politycznego zainteresowania tą tematyką okazują się tylko miłą dla ucha deklaracją, coraz częściej przedwyborczą.

Być może i z tego powodu mało skuteczna jest rola działających w przestrzeni muzealnictwa organizacji, takich jak ICOM, ICOMOS, Związek Muzeów Polskich, Stowarzyszenie Konserwatorów, Muzealników i inne. Ich wyalienowanie ze środowiska i pasywna postawa członków sprawia, że problemami muzeów zupełnie swobodnie i bez przeszkód zajmować się mogą amatorzy, którzy

„dobrze” wiedzą, czym one winny być, co i jak robić i ile na to otrzymywać pieniędzy.

Zmiany, i to poważne, są konieczne choćby w świetle wniosków wynikających z dwóch spotkań zorganizowanych przez Polski Komitet Narodowy ICOM z przedstawicielami muzeów amerykańskich, które miało miejsce 9 maja 2002 r. w Muzeum Narodowym w Warszawie, oraz członkami Niemieckiego Komitetu Narodowego ICOM w dniach 17-20 października 2002 w Fundacji Batorego w Warszawie, jak i wcześniejszych kontaktów z muzealnictwem holenderskim.

I choć tematyka obu ostatnich spotkań była różna (pierwszego, amerykańskiego, dotyczyła tylko problemu restytucji dóbr kultury po II wojnie światowej, drugiego, niemieckiego – prawie całokształtu problemów muzealnych, w tym i restytucji), to z obu można wyciągnąć następujące wnioski:

1. Sprawą niezwykle istotną, która zaprzętać będzie uwagę muzealnictwa nie tylko europejskiego, ale i światowego, staje się problem uporządkowania spraw dotyczących zabezpieczonego w zbiorach dziedzictwa, w tym problem restytucji. Rzutować on będzie nie tylko na możliwości uczestnictwa w europejskiej i światowej wymianie, w tym w wystawiennictwie, ale również w ogóle na stan posiadania, oraz kondycję polskich muzeów, i może spowodować duże zmiany i przewartościowanie posiadanych kolekcji. Wymusi on także przeorganizowanie działań merytorycznych, w których badania proveniencji posiadanych czy nabywanych zespołów staną się pracą podstawową.
2. Zmian wewnętrznych struktur organizacyjnych muzeów oraz metod prowadzonej działalności, a kto wie czy nie przeorganizowania całej struktury polskiego muzealnictwa, by nadążało za zmianami dokonującymi się w świecie. Wymuszać to będzie ograniczona wielkość środków budżetowych przeznaczonych na finansowanie działalności muzeów, jak i możliwość dodatkowego ich pozyskiwania, np. od sponsorów. To z kolei zmusi do opracowania takich struktur organizacyjnych oraz prowadzenia działalności w taki sposób, by ograniczać koszty własne, umożliwiając maksymalne wykorzystywanie uzyskanych w ten sposób oszczędności na finansowanie działalności podstawowej.

Odwlekanie czasu przeprowadzenia tych zmian może okazać się bardzo niebezpieczne. Bowiem już z chwilą wejścia w struktury europejskie, może to rzutować na nasz udział w światowej wymianie kulturalnej. Może też być zagrożeniem dla zabezpieczonego w polskich zasobach muzealnych dziedzictwa.

Kto, w jaki sposób i w jakim terminie winien je przeprowadzić?

Za ich logistyczne opracowanie odpowiadać winno Ministerstwo Kultury, które dodatkowo powinno nadzorować prawidłowość i terminowość ich wdrażania.

Przeprowadzać winni organizatorzy muzeów, a więc resort w wypadku instytucji centralnych i samorządy różnych szczebli prowadzące muzea terenowe.

W samych zaś instytucjach – dyrektorzy muzeów, dokonując odpowiednich zmian w systemach organizacyjnych i pracy merytorycznej.

Nie wyobrażamy sobie, by w proces przygotowania logistycznego nie włączone było środowisko muzealników i reprezentujące ich organizacje – ICOM, Związek Muzeów, Związek Muzealników itp., które o kierunkach zmian i sposobie ich przeprowadzenia winny być informowane.



Tryb publicznego powiadamiania, mało stosowany w naszej obyczajowości, wymusza problemy restytucji, podobnie jak to ma miejsce w Stanach Zjednoczonych i tych krajach europejskich, które zaczęły go już rozwiązywać.

Termin przeprowadzenia zmian określi data wstąpienia w struktury Unii Europejskiej oraz okres dostosowawczy, o ile takowy jeszcze Polsce zostanie wyznaczony.

Jakie zmiany i działania winny być już podjęte, by czekającym polskie muzealnictwo zmianom podołać?

Pierwszą grupę stanowią problemy prawne, które należy uporządkować oraz jednoznacznie rozstrzygnąć, choćby takie jak:

- określenie właściciela dóbr kultury zabezpieczonych w muzeach, bowiem będzie on miał kluczowe znaczenie w działaniach restytucyjnych,
- określenie trybu i sposobu przeprowadzenia restytucji w zależności od sposobu wejścia muzeum w posiadanie konkretnych obiektów,
- określenia ostatecznego terminu zwrotu obiektów, do których sprawy własności zostały wyjaśnione.

Biorąc pod uwagę skomplikowane stany prawne, jakie miały miejsce w Polsce, nie będzie to sprawą łatwą, mimo możliwości posiłkowania się rozwiązaniami przyjętymi już w innych krajach (Stany Zjednoczone, Anglia, Francja i Niemcy). W Niemczech np. określono konkretną datą 2014 roku termin ostatecznego zwrotu obiektów będących własnością osób prawnych, a dotychczas użytkowanych przez muzea. Kolejne problemy to:

- zbudowanie jednolitego systemu informacyjnego i objęcie nim całości zbiorów muzealnych,
- przyjęcie jednego słownika terminologicznego zbliżonego do słownictwa europejskiego,
- opracowanie systemu badania proveniencji polskich zbiorów muzealnych,
- pełne naukowe opracowanie zasobu eksponatowego polskich muzeów.

Zrealizowanie choćby tych wrywkowo nakreślonych problemów wymagać będzie wyposażenia polskich muzeów w niezbędny i wysokiej klasy sprzęt komputerowy, to zaś – konkretnych finansowych nakładów.

Zintensyfikowanie tych działań dodatkowo motywuje kierunek zmian cywilizacyjnych, które wyraźnie zmierzają w stronę tworzenia społeczeństwa informatycznego, gdzie łatwość i szeroki dostęp do informacji będzie miernikiem rozwoju.

Z kolei działania organizacyjne zmierzać winny do bardziej elastycznych, dających się szybko przemodelować wewnętrznych struktur organizacyjnych, w zależności od celów i zadań muzeum.

To z kolei będzie wymagało stosowania zróżnicowanych form zatrudnienia, w których ilość pracowników etatowych (stałych) będzie ograniczona do minimum, tj. liczby zapewniającej zabezpieczenie podstawowych funkcji muzeum, na korzyść ruchomych form zatrudnienia (kontrakt, umowy na czas określony, umowy o dzieło, umowy zlecenia itp.) oraz włączenia do obsługi i działań muzealnych wolontariuszy.

W wielu sąsiadujących z Polską krajach obsada najbardziej odpowiedzialnych stanowisk w muzeum (kuratorów, kustoszy, a nawet i adiunktów) już odbywa się na zasadzie konkursu. Daje to możliwość doboru kadry najlepiej nadają-

cej się do realizacji obranych przez muzeum celów, jak również sprzyja a nawet wymusza doskonalenie zawodowe i pogłębianie specjalizacji.

Oczywiście by ten niepopularny w Polsce system organizacyjny można było zastosować i zmiany przeprowadzić, należy nie tylko zmienić niektóre przepisy prawne, ale stworzyć warunki do należytego wynagrodzenia, oraz przekonać do jego słuszności zespoły pracownicze.

Czy jest szansa na poprawę sytuacji? Chyba tak, ale wymaga ona połączenia sił wszystkich środowisk, rzeczowej dyskusji o problemach i zagrożeniach całego systemu ochrony narodowego dziedzictwa, wykazania błędów i zaproponowania sensownych zmian, które służyłyby do tego powołanym służbom, instytucjom i całemu społeczeństwu.

Wymaga również działań zmierzających do stworzenia lobbingu dla sprawy bardzo istotnej, jaką jest rola kultury w zachowaniu tożsamości narodowej w nowych strukturach europejskich.

Jakie zatem problemy winny być przedyskutowane i doczekać się nowych i sprzyjających potrzebom uregulowań?

1. Mocniejsze określenie obowiązku państwa wobec dziedzictwa kulturowego w Ustawie Zasadniczej – Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej, by ich ranga i ochrona były tak samo, a nawet mocniej zapisane jak wobec dorobku kulturalnego mniejszości narodowych.
2. Jasna polityka ochrony dziedzictwa kulturalnego oraz określenie roli i zadań organów ochrony i innych instytucji je realizujących, a także organów prowadzących.
3. Uporządkowanie spraw legislacyjnych, w tym ustaw sejmowych oraz zarządzeń resortowych i samorządowych i pełne ich publikowanie.
4. Określenie zobowiązań i odpowiedzialności władz państwowych i samorządowych jako organów prowadzących muzea.
5. Przeznaczenie odpowiednich środków umożliwiających wpięty zahamowanie, a następnie normalne działanie wszystkich elementów systemu.
6. W razie planowanych zmian przeprowadzania szerokich konsultacji zarówno w ramach działających w systemie ochrony stowarzyszeń pozarządowych, jak i innych ciał przedstawicielskich, reprezentujących zainteresowane środowiska.
7. Ustawowe jednoznaczne określenie, kto jest właścicielem zbiorów muzealnych.
8. Sprawy ubezpieczenia zbiorów, choćby tych najwartościowszych, oraz ich właściwego zabezpieczenia.
9. Kontrola przez NIK wywiązywania się ze zobowiązań ustawowych organizatorów na wszystkich szczeblach administracji państwowej i samorządowej z podjętych zobowiązań wobec muzeów i służb konserwatorskich.

Nagromadzonych problemów i związanych z nimi pytań jest wiele. Wszystkie wymagają przemyśleń, poważnej dyskusji i efektywnych, mądrych rozwiązań. Należy je podjąć, by dać polskim muzeom szansę na prawidłowe i nowoczesne działania, jak i możliwość realizowania misji wobec społeczeństwa i zabezpieczonego w zbiorach dziedzictwa kulturalnego.